

Numer pojedynczy 15 ct.

ISKRA

Numer pojedynczy 15 ct.

„Goniec” i „Iskra” wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak „Goniec” jak i do „Iskry” dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznaniu i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: do Administracji „Gonca” i „Iskry” we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 23. Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi w listach rekomendowanych. Listy powinny być frankowane. Numery odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznościelowi drobną kwotę.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



- Oho, już dobrze siwiejesz bratku...
- A tyś za to wytysiał...
- Panie fryzjerze, co jest lepsze: łysina, czy siwizna?...
- To zależy od gustu...
- A jaki jest radykalny środek na siwiznę?...
- Zostać łysym...
- A na łysinę?...
- Nosić perukę.
- Ale to fałszywe włosy...
- Proszę pana — teraz wszystko stoi na fałszu — czemużby i głowa nie miała stać na nim...



Do czego?..

- Nie trzeba się tak, Zosiu, przeglądać w lusterku...
- A do czego są lusterka?...
- Dla wygody...
- A wygodą do czego?...
- Wygodą, moje dziecko, jest dla ludzi...
- A ludzi do czego?...
- E, daj mi pokój — do niczego!...
- To do czego są, kiedy do niczego?...

Wszystko ma swój koniec.



- A panu się co stało? — wyglądasz pan, jakby go kto gonił...
- Nie inaczej — przypędziła mnie tu miłość, a pani wychodzi...
- A czy dalej miłość pańska już iść nie może?...
- Może, ale...
- Ale cię, zapewne, już zmęczyła...
- Proszę pani, ostatecznie, i osioł jest cierpliwy, a musi się zmęczyć...



Nie dobrze.

- Nie fatyguj się, kochany przyjacielu — ja wcale urażony nie jestem...
- A ja wiem, wielmożnemu panu zrobiło się tylko tak nie dobrze.
- O, nie dobrze jest mi — ale, mój przyjacielu, ilu to na świecie ludziom jest nie dobrze... Teraz ciężkie czasy, mój bracie...
- Czasy są ciężkie — to prawda — ale i ludzie, zwłaszcza ci, co im nie dobrze, bardzo są ciężcy.

Dlaczego ogląda się...



- Niech się pani nie lęka — myślą, że czytamy — nikt na nas nie patrzy...
- Ach, ja się nie dlatego oglądam...
- A dlaczego?...
- Bo naprzeciw jest lustro — więc patrzę, czy nasza miłość, jest nam do twarzy...

Od Administracji.

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też bliższą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkałych i prosimy ich o odsełanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należności przesłać należy w liście rekomendowanym, lub przekazem pocztowym do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 23.

Po wyborach...

Zdaje nam się, że w pewnych sferach, z nadto w wielki bęben uderzono na alarm, z powodu dokonanych ostatnich wyborów do sejmiku krajowego. Istotnie, wybrano wielu ludzi o żywszym temperamencie, a są i tacy, którzy w sejmie potrzebni, jak dziura w moście... Ale to już tak było, jest i będzie na świecie, że równie potrzebne są rozważne i żywsze umysły, kunktatorzy i w gorącej wodzie kąpani, dyplomaci i różnacy prawdę w oczy, konserwatyści i ci, którym się zdaje, że od nich się dopiero zacznie wszystko — tak było, tak jest — i tak będzie, a z wzajemnego ścierania się tego wszystkiego wynika dopiero to, o czym ludzie żyją, załatwiają swoje interesa, kochają się i... za łby się biorą. Co do „dziur w moście“, jak w ogóle, co do wszelkiego rodzaju „dziur“ — bez nich się nie na świecie obejść nie może — są one niepotrzebne, a jednak są... Najniepotrzebniejsze są w sejmie, a jednak i tam są i będą. Co prawda, już lepsi są i pożyteczniejsi ci, którzy oponują, bo przynajmniej wyzywają do odpowiedzi, do krytyki, do ruchu — do życia jednym słowem; ale z temi „dziurami w moście“ w sejmie to ciężar prawdziwy — jest to rodzaj ludzkiej maszyny do siedzenia, słuchania i drzemia...

Wybory do sejmiku odbyły się bez żadnego wpływu ze strony rządu, który i tak wie doskonale, że większość mieć będzie, a że się przy obradach ludzie wygadają, trochę się na słowa poczubią i grzecznie nawymyślają sobie — co to komu szkodzi... Nie takie rzeczy dzieją się po parlamentach w Paryżu i Peszcie, a jednak ziemia się nie trzęsie i jednym ludziom zawsze na świecie jest dobrze, drugim nie dobrze, a jest dużo i takich, którym wszystko jedno, czy tak jest, czy owak...

I u nas w Galicji tych ludzi obojętnych jest podobno najwięcej. Weźmy n. p. Lwów. Uprawnionych wyborców do głosowania na posłów, jest blisko siedm tysięcy, odpowiednio do opłacanych podatków i stanowisk — tymczasem, gdy przyjdą wybory, nawet połowa nie bierze udziału w nich... A dlaczego? Bo szare, codzienne życie, tak jest kłopotliwe i tak dolega, że zmęczony umysł zubożniał na szersze horyzonty — więc macha ręką i mówi jeden i drugi: „co mi tam — za nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje!“

I trzeba jakiejś wyższej idei, czegoś bardziej wstrząsającego organizmem duchowym społeczeństw, czegoś, co zatarga sumieniem i sercem narodowym, aby się ludzkie masy poruszyły, poczęły mówić i działać... Wybory do sejmiku z pewnością tego nie dokażą, a gadania na ratuszach i wszelkich przedwyborecznych zebraniach, nie wiele się różnią od przedstawień operetkowych...

To, „coś“, coby żebraka i bogacza poruszyło, rozwiązało wszystkim usta i zabębniło po sercach ludzkich — ja wiem, jak się nazywa... I może niedługo będzie potrzeba rzucić to słowo z wysokości nie trybuny, a wtedy inny będzie ruch, inne gadanie i inna robota, jak przy wyborach do sejmiku krajowego...

Z kwiatka na kwiatek...

— Trochę o kobietach.

Ciekawem było przemówienie jednej z uczestniczek kongresu niewieściego, odbywającego się obecnie w Paryżu, która, podczas rozprawy nad ukonstytuowaniem biura, gdy ktoś zaproponował oddanie prezydencji cudzoziemce, zawołała: „Protestuję! Gdyby do domu mego przybył gość, któremu bardzo byłabym rada, ugościłabym go serdecznie, ale nie odstąpiłabym mu mojego łóżka!“

Przemówienie to wywarło silne wrażenie; jednym podobało się niezmiernie, drugim nie podobało się wcale. Koniec końcem, powstał taki zgłęb i hałas, lubo, naturalnie, z samych srebrnych dźwięków złożony, że porozumieć się było niepodobna.

Bądź co bądź, wobec tak pięknych i tak szerokich horyzontów, otwierających się dla płci pięknej — walczącej już o „krzesła prezydjalne“ — a więc tem samem i dla całej ludzkości, jakże marnie wyglądają te „obszarne“ głosy zacofanych angielskich, które wystąpiły ostatnimi czasy w dziennikach, odradzając siostrom swoim po płci, agitację za przyznaniem kobietom prawa głosu przy wyborach do parlamentu. Wsteczniczkę te utrzymują, że między działalnością mężczyzn i kobiet musi zawsze istnieć wielka różnica; że kobiety w Anglii już i tak dość posiadają wpływów politycznych, a bezpośredni udział w życiu politycznem pozbawiłby je tylko tych sympatyj i tego uroku, które, właśnie, stanowią realną ich siłę i potęgę; że wreszcie, ubieganie się za zewnętrznem równouprawnieniem wpływa na kobiety demoralizująco, gdyż wypaczają zdrowe pojęcie ich godności i właściwego posłannictwa, i t. d. Jak widzimy, są to „głędzenia“ starych, zaskorupiałych konserwatystek, które nie mogą wpłynąć na dążności koryfejek nowożytnego postępu. — kobiecego, marzących o krzesłach prezydjalnych... Dziw tylko, że te panie miały odwagę podpisać się pod temi śmiesznymi elukubracjami, i to podpisało się ich przeszło sto!... Prawda, że wśród tych podpisów czytamy nazwiska pań: Stanley, Goeschen, Huxley, Almy Tademy, księżnej Albani i t. p., ale cóż z tego, kiedy nie ma, ani jednej Ludwika Michell!...

Nie wiem do którego obozu, postępowego, czy zacofanego, mam zaliczyć panie Godson, która uparła się odbyć podróż balonem z aeronautą Youngiem i w łódce balonowej — powiła syna... Jazda balonem kwalifikuje się do pierwszego, a znowu fakt zostania matką traci konserwatyzmem... Zdaje się, że ta pani tworzy *milieu*, ale, czy *juste milieu*, to pytanie.

Podobną wątpliwość żywię, co do włoszek udających się na nauczycielki do Albanji, do szkół zakładanych i utrzymywanych kosztem rządu włoskiego. Odwaga, z jaką te panie puszczają się do kraju więcej, niż na pół dzikiego, zdaje się świadczyć, iż należą do dzielnego zaciągu postępowego; ale cóż, kiedy dwie z nich pobili się świeżo publicznie, w szkole, o obec dzieci, o jednego mężczyznę, o dyrektora szkoły, i w dodatku żonatego... Takie romanse, jakkolwiek dalekie od wszelkiej cechy romantyzmu, są zawsze zdradą sztandaru emancypacyjno-postępowego, który kobiecie każe się rządzić tem samem hasłem, które tak dobrze usłużyło włoskom „Italia farsa da se!“ wrzeszczeli dopóty, dopóki... nie oswobodził ich Napoleon...

= Dwumęstwo, jako praktyczna rzecz...

Czytamy w „Roli“: W Australji została świeżo tak, jakby rozwiązana jedna z najdokuczliwszych, nietylko w Australji, kwestyj społecznych. Ponieważ dawał się tam dotkliwie uczuć brak służących, ma się rozumieć służących porządných, więc jedna z kobiet tamtejszych notabene zameżna, zaproponowała w dziennikach, żeby pozwolono każdemu mężczyźnie pojąć dwie żony; w takim, bowiem, razie obie zajmą się gospodarstwem, będą sobie pomagały nawzajem i sługa stanie się zbędny. No, i rzecz prosta, jak oburzyć, przyjąć propozycję i trudność rozstrzygnięcia!

Nie wiem, jak się tam zdecydują australczycy, ale gdyby projekt na obecny kongres kobiecy w Paryżu dostał się był pod obrady, byłaby się odrazu prawdziwa jego wartość wyświetliła i wiedzielibyśmy co o nim trzymać, a w najgorszym już razie mielibyśmy z niego — bigos hultajski... Szkoda, wielka szkoda!... Chociaż kto wie, czy to i nie lepiej?... O ile, bowiem, mogłem wyrozumieć bigosowatego ducha tego kongresu, zdaje mi się, że wniosek australski byłby uległ pewnej poprawce, a mianowicie, że pozwolonoby, ale nie mężowi dwie żony, tylko żonie pojmować dwóch mężów, którzyby się zajmowali gospodarstwem i zastępowali miejsce służby domowej...

= Kronika żałobna...

† Umarł Lubin Ilasiewicz... Na kartce pogrzebowej było: „dziennikarz i poeta — przeżył lat 47...“ To znaczy: krwawił sobie mózg od pracy powszedniej, a dusze mu ludzie krwawili...

Na mogiłę polskiego literata posypały się pochwały i żale — na drodze do mogiły, nie raz zabijano mu drzazgi za paznogie i pozwolono głodem przymierać...

Mizerne stosunki. Za życia cię namęczą, a potem cię ładnie pochowają i pochwalą...

Ś. p. Ilasiewicz rozporządzał niepomiernym talentem — jako dziennikarz był siłą literacką w całym znaczeniu tego wyrazu, jako poeta, nie jeden z tych, co składa rymy, nawet wtedy, gdy go postawić do góry nogami i posiadać uznanie pewnej „krytyki“ — nie wart mu jest rozwiązać rymyka... W zbiorze poezyj zmarłego: Z nurtów życia, o którym dawniej pisaliśmy — znajdują się prześliczne rzeczy...

Ś. p. Ilasiewicz dopiero od jakich lat sześciu, może trochę więcej, miał spokojny i stały kawał chleba — redakcja „Dziennika Polskiego“, której był dzielny współpracownikiem do ostatnich chwil życia, dała mu możność stworzenia sobie własnego domu... Cyganem przestał być z poczciwego serca tych, co uznali talent, zdolności literackie i pożąłowali człowieka, którego nad wyraz twarde życie, mogło powikłać, ale w którego duszy leżały czyste skarby patriotyzmu, talentu i zacnych celów publicznych...

Nad mogiłą przemówił, jak zwykle serdecznie, najstarszy z pośród lwowskich dziennikarzy: p. Platon Kostecki — przemówienie, jednak to, miało zanadto silną barwę polityczną, jak na... cmentarz... Nikt więcej od nas nie potępia tego kierunku politycznego, czy może lepiej niepolitycznej kołowaczyny, jaka się niedawno wśród drobnej garstki lwowskich publicystów objawiła — ale to przecież jeszcze nie zdrada, to są zapatrywania publicznej natury, które bez ceremonji należy bić pałką po łbie, tylko nie na cmentarzu...

Ś. p. Lubin Ilasiewicza był członkiem tutejszego Koła literacko-artystycznego — nikt, jednak, w imieniu tego koła, nie odezwał się, ani jednym słowem nad grobem polskiego literata — bo i po co?... Wszak to umarł tylko biedny dziennikarz i literat polski — a nie żaden synekurzysta przyczepiony do literatury, jak pisarz prowontowy do dobrego towarzystwa...

Gęsi o jednej nodze.

Anegdota podlaska z dawnych czasów.

Tam gdzie ciemne jest podlasie
Proboszcz jeden w dawnym czasie;
Człek dość stary i ubogi,
Stanął w karczmie w pośród drogi —
Karczma była tuż pod lasem,
Gdzie ów ksiądz stanął popasem;
Lecz, że się już wieczrzyło
Na noc zostać trzeba było —
Ksiądz nie miał do jedzenia,
Skutkiem może zapomnienia; —
Prócz bochenka swego chleba,
Lecz do tego coś potrzeba —
Żyd arendarz proponuje
Gęś pieczoną — to smakuje
Naprzód księdzu ślinka płynie —
— „Kaź więc oskubać dziewczynie,
„Gęś tę, jeśli nieco tłusta —
„Gdyby była i kapusta,
„Miałbym wyborną wieszczę —
A żyd na to: — „Bardzo wierzę,
„Lecz i sama gęś pieczona,
„Nie powinna być wżgardzona —
Żyd zakłada ogień duży,
Wszystko księdzu dobrze wróży —
Który swego chłopca woła:
— „Cóż nie robisz ty nie zgola?
„Konie dostały obrokn,
„A więc zostań przy mym boku —
„Tu za rożen wzięść należy
„I piec gąskę do wieczery“ —
Więc do rożna Jaś się bierze —
Ksiądz odmawia swe pacierze —
Jaś zaś myśli: — „Gaska tłusta
„Nie potrzebna i kapusta,
„By to jadło smaczne było;
„Co się księdzu tam roilo? —
Tak nasz Jasiak rozumuje:
— „Mnie ta pieczeń już smakuje —
„Pewny jestem że anieli,
„Nie lepszego dziś nie mieli —
„Chociaż oni Boga służy —
Lecz czas zdawał się zbyt długi —
Ciągłe pieczeń nos mu lechce —
— „Czy ksiądz gęsi dać mi zechce?
„To nie pewne — rozum radzi,
„Że skosztować nie zawadzi,
„Chociaż kawałek z pieczywa“ —
A więc kozik swój dobywa,
I powziawszy tę myśl błogą
Uracza się gęsią nogą —
Ksiądz wciąż mówi swe pacierze:
— „A cóż, mamy już wieczery? —
„A więc Jaśku daj pieczywo“ —
Jasiak niesie prędko, żywo —
A ksiądz jadło błogosławi;
Potem taki morał prawi:
„Jam jest stary, oraz chory;
„Zalecają mi doktory —
„Jadać ciągle mięsne rzeczy
„I sam biskup to nie przeczy —
„Lecz rzecz inna dla młodzieży
„Im jeść mięsa nie należy.
„Kawał chleba pytlowego
„Dość dla chłopca tak zdrowego —
Jasiak patrzy smutno zdala
Jak sobie proboszcz pozwala.
A gdy miodu żyd utoczy,
Może mu to zaćmi oczy;
I nie dojrzy co brakuje...
Gdy tak Jasiak rozumuje
I cały pełen nadziei
Ksiądz odkroił po kolei
Najlepsze części pieczywa
I od razu brak odkrywa:

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Miotta. „Ballada“ nie będzie drukowana — słaby wiersz i myśl nie wyraźna. „Monolog Szmei Finkellesa“ nie możemy umieścić, bo nie jest dowcipny, a pod względem tendencji za jaskrawy. Inne drobniejsze rzeczy ze zmianami, lub w wyjątkach użytkujemy i już użytkowaliśmy.

P. Teofil Jost w Bóbrce. Z żadnych prozycy pańskich, ani korzystać, ani nawet przyjąć nie możemy.

F. Franciszek Burkiewicz w Dolinie. Winien nam pan jesteś 3 złr. 40 ct. po dzień 1. Sierpnia.

Nadesłane.

Teatr polsko-żydowski od dwóch miesięcy daje we Lwowie pod dyrekcją pana Gimpla przedstawienia. — W każdym razie zasługuje teatr ten na wzmiankę, gdyż działa na żywioł izraelski dodatnio. Dobremi sztukami, jak tragedje, dramaty, opery i operetki wywierają wpływ na niego, dają bowiem rozmaitym warstwom społeczeństwa izraelskiego pojęcie o sztuce w ogólności. Grają wprawdzie w języku dla nich zrozumiałym, by tym sposobem wyrugować ten fanatyzm nieszczęśliwy, który się, niestety, tak głęboko u nich wkorzenił, jak n. p. wiara w cudotwórców. Dyrektor p. Gimpel znany od tylu lat chórzysta sceny naszej polskiej, usilnie się stara, aby wymogom scenicznym zadość uczynić. Dekoracje, stroje, muzyka „Harmonji“, oraz gra aktorów i aktorek, szczególnie śpiew ich bardzo się podobają. Wiadomo, że teatr kształci każdą nację, a sztuki historyczne, jak: „Córka Jerozolimy“, „Król Dawid“, „Król Ahaswer“, „Uriel Akosta“, przy których otwierają się oczy izraelitom, dają im, bowiem, możność poznania życia, strojów, działania dawnej przeszłości. — Dalej ma na celu p. dyrektor Gimpel i biedę i nędzę kraju, dał bowiem cztery przedstawienia na dochód biednych, potrzebujących chleba. — Przedstawienie z dnia 11. b. m. było na dochód pogorzalców Podhajec bez różnicy narodowości, a cały dochód z przedstawienia wręczono WP. Dr. Wilhelmowi Holzerowi, adwokatowi krajowemu do odesłania komitetowi ratunkowemu. — We czwartek t. j. 18. b. m. dawał p. Gimpel z własnej inicjatywy przedstawienie na rzecz biednych miasta Lwowa, bez różnicy narodowości, a dochód cały wręczył p. Gimpel JWP. Prezydentowi Mochnackiemu do dyspozycji.

(1—3)

Wstęp wolny.

Otwarcie „Etablissement Klinsberga“

w wielkiej sali Grzywińskiego

przy ulicy Zimorowicza.

(Dawniej „Bratnia Zgoda“).

Przeniosłszy moje „Etablissement“ z Kasyna wojskowego do wielkiej sali Grzywińskiego, urządziłem je z całym przepychem — na wzór podobnych zakładów zagranicznych. Dekoracje wykonali znany zaszczytnie malarz-dekorator p. Düll i firma Krzysztofowicza. Dla kótek zamkniętych są do dyspozycji eleganckie gabinety. — Produkcje nowe angażowanych śpiewaczek i komików pod dyrekcją pana A. Frankel, urozmaicone będą koncertem.

Program produkcji zaś będzie codziennie zmieniany i ściśle cenzurowany. Słowem „Etablissement“ moje starałem się urządzić na wzór słynnego wiedeńskiego Ronachera. Równocześnie zaprowadziłem wyborną kuchnię i piwo pilzneńskie toczone wprost z beczki. Dziękując P. T. Publicznosci za dotychczasowe względy, spodziewam się, że nadal zdołam pozyskać wszechstronne poparcie. H. Klinsberg.

Do tego dodać należy, że p. H. Klinsberg, swoją szlachetnością, starannością, towarzyskiem obyczajem i staraniami zyskał sobie jeszcze w dawniejszym zakładzie zasłużone uznanie. W nowym zakładzie, urządzonym z niebывалым u nas komfortem, który tylko w bardzo wielkich miastach spotkać można — jesteśmy przekonani, że p. Klinsberg będzie miał wielkie powodzenie, na które pod każdym względem, jako uczciwy człowiek i staranny, a dobrane wychowany przemysłowiec, zasługuje pod każdym względem.

4784—1—3.

Krynica. W tegorocznym sezonie tak mało Kongresówka dostarczyła posażnych pań, że nawet najskromniejsi w pragnieniach matrymonjalnych, puszczali nosy na kwintę i zaczynają tęsknić do gwiazd, do słońca...

Rabka. Wśród gości kąpielowych wybuchła melancholija.

Żegiestów. Przybył tu pan Romanowicz, bardzo wielu myślało, że Rewakowicz, i tak się przelekli, że w aptece zabrakło środków uspokajających... Aby uspokoić zupełnie gości, pan Romanowicz będzie miał publiczną prolekcję o drogach w polityce, na których się kark kręci i nogi łamie...

Drobnostki humorystyczne.

Miedzy właścicielem sklepu, a jednym z jego uczniów.

- Janie czyś był z rachunkiem u bankiera Z.?
- Byłem, proszę pana.
- No i cóż, zapłacił?
- Ale gdzie tam, kazał mi iść do diabła.
- No, a ty co na to?
- Nie, przyszedłem do pana.

U jednego ze sławnych, zagranicznych okulistów.

- Proszę zdjąć okulary, mówi doktor i proszę patrzeć na mnie. Wszak mnie pan widzi.
- Nie, nie widzę.
- To być nie może.
- Ale nie widzę, z pewnością.
- Proszę pana, woła z irytacją doktor, to jest rzecz nie możliwa.

— Może mi się tylko tak zdaje, odpowiada z poddaniem pacjent.

I chory cofa się, robiąc drugiemu miejsce.

— Więc panu, rzeczywiście, lepiej? zapytuje jeden z asystentów, zatrzymując chorego?

- Ale gdzie tam, ani trochę.
- No, a dla czego pan tego nie powiedział wyraźnie doktorowi?
- Nie chciałem się okazać głupszym od innych.

Oficer (całując damę w rękę). Ach! jakąż pani ma delikatną rączkę.

— A tak! ponieważ zawsze noszę skórzanne rękawiczki.

— Do licha! Ja już noszę tyle lat skórzanne buty, a mam nogi tak chropowate, i tyle nagniotków, że wytrzymać nie mogę...

- Proszę pana aptekarza o prawdziwe mydło Bergera
- Proszę przyjść tak za godzinę, bo dopiero przed chwilą posłałem po etykiety do Przyszłaka.

— Jabyłm chciała manusi o coś poprosić.

— O co?

— Kucharka powiedziała mi, że mamusia obdarzy mnie wkrótce braciszkiem, lub siostrzyczką. Jeśli więc do mamusi przyjdzie ten bocian, to proszę mi go przedstawić, bo jabyłm sobie też chciała u niego obstałować braciszka i siostrzyczkę, abym się miała z kim bawić...

Interpelant: Zapytuję pana kandydata, w jaki sposób starałby się w sejmie przeprowadzić sprawę, co do ubezpieczenia robotników.

Kandydat: Nie myślę darmo gadać i odkrywać moje tajemnice — jeśli mnie wybierzeecie, to wam powiem, jakim sposobem.

Co to jest szansonetka.

- Szansonetka — to kapłanka podkasanej muzy.
- Szansonetka — to pijawka, która człowieka ssie, jak może.
- Szansonetka — to żywa reklama dla kawiarzy.
- Szansonetka — to sowa, bo tylko w nocy wychodzi na połów.
- Szansonetka — to najskrzętniejszy kolporter wszelkiego rodzaju kosmetyków.

Jan Dymnicki w Jaśle

poleca swój handel towarów kolonialnych, win i delikatesów, różnorodne wódki, najlepsze rumy i t. p. — po cenach umiarkowanych. Wysejka na prowincję natychmiastowa. 4786—?

Konsorcjum kapitalistów we Lwowie udziela zaliczki na wynagrodzenie propinacyjne i eskontuje takowe w całości pod umiarkowanymi warunkami bankowymi. [4773-4-1].

Bliższych wiadomości udziela interesantom doradca prawny, adwokat Dr. Emil Byk we Lwowie.

M. PETERSEIM Kraków, ulica Długa.

C. k. uprzyw.

Fabryka maszyn i odlewnia



poleca maszyny i narzędzia rolnicze, najnowszych systemów, tudzież sikawki, żarne dwu i czterokołowe, wozy na wodę, sikawki gospodarskie i ogrodowe, oraz wszelkiego rodzaju pompy.

Cenniki gratis i franco.

Bogusław Steinhaus

w Jaśle,

poleca swój bogato zaopatrzony handel we wszelkiego rodzaju towary korzenne, delikatesy, rumy, koniaki, wódki, rozsolisy, wina krajowe i zagraniczne.

Przedewszystkiem polecam znakomite wina z własnych piwnic winnych w S. A. Ujhely na Węgrzech. 4785—?

Zamówienia skutecznie odwrotną pocztą. Ceny bardzo umiarkowane za doborowe towary ręczy się. Z poważaniem

B. Steinhaus, kupiec w Jaśle.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie 1887

Krowiankę

pewną i czystą poleconą przez Kom. przem. Tow. lek. krak. rozsyła konecs. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie 60 cent. za fiolę szklaną, lub kauczkową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lepiankiewicz w Przemyślu. — Większe obstałunki znacznie taniej uprasza się kilka dni na-przód zamówić. 4787—?

Józef Freysinger, lekarz miejski. W Lisku.

Antoni Rozmanit KRAKÓW

Fabryka parowa Cykorji, Suroga-
tów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plan-
tacji wszelkie gatunki Cykorji i poleca
przedewszystkiem:

CYKORJĘ krakowską gorzką i
cykorjową kawę perłową.

SUROGAT KAWY w pudełkach
i w szklanych.

KAWĘ śrutową francuską Rozmani-
ta, kawę figową i kawę kra-
kowską w szklanych wyborową.

ZMIANA LOKALU

Znany zaszczytnie od lat 30
magazyn i pracownia wyro-
bów jubilerskich, złotych i sre-
brnych, oraz skład srebra chiń-
skiego, pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku na plac
Marjacki do hotelu Francuskiego.

Pierwszy specjalny

SKŁAD PAPIERU

i artykułów pismennych, rysun-
kowych i galanteryjnych oraz
przedmiotów religijnych.

Kazimierza Bauma
w Rzeszowie.

Przyjmuje: obrazy i fotografie
do oprawy, skład komisowy hekto-
grafów, tutek na papierosy z bi-
bulki prawdziwej francuskiej.

Wszelkie materiały szkolne.

Pracownia biletów wizytowych.
(4788-24)

H. NIEMETZ

mechanik

Kraków Sukiennice

Lwów Sykstuska liczba 24

Poleca Szan. Publiczności

skład najpoprawniejszych

Maszyn do szycia

bicykli i welocypedów dzieciennych.

Przyjmuje wszelkie naprawy.

Cenniki bezpłatnie.

(4762-10)

A. BORÓWKA

w Rzeszowie,

Sekretarz Towarzystwa Rolniczego
utrzymuje na składzie i poleca:

Siatki na lasy do suszenia chmieli

60, 75, 100 i 120 ctm. szerokie
po 12, 15, 18, 20, 22 i 26 ce. za meter.

Płachty rzepakowe

szer: 300 ctm. 300 ctm. 330 ctm. 345 ctm.
dług: 540 ctm. 550 ctm. 600 ctm. 600 ctm.
cena: 5 złr. 50 ct. 6 złr. 50 ct. 7 1/2 złr. 8 złr.
8 1/2 złr. 12 złr.

Wantuchy na chmiel i wełnę

po 1 złr. 50 ct. 1-80, 2 złr., 2-25-3 złr.

Wory korcowe od 36 do 90 ct.

i t. p. artykuły gospodarcze.

(4766-6)

Galicyjski Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 roku począwszy:

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowym wypowiedzeniem.

(4352)

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony)

Zniżenie cen.

Kąpiele ciepłe i zimne,

łaźnia parowa i ziołowa,
tusze rozmaite i baseny,

z największym komfortem urządzone
na wzór podobnych zakładów euro-
pejskich i z największą czystością
utrzymywane tylko

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie,

przy plantach.

Najdawniejsze, najbardziej renomo-
wane kąpiele w Krakowie.

Kąpiele mineralne na żądanie.

Kuracja masażem.

Ceny niższe od Nowego Roku.

Bilety abonamentowe dla Szan. Gości
wydają się pod nader korzystnymi warun-
kami. — Dla pp. Oficerów i uczącej się
młodzieży ceny niższe. (4877-20)

Pierwsza galic. fabryka korków
katalońskich, założona w r. 1877.

Zmiana lokalu.

L. J. MALEWSKI we Lwowie

ul. Ormiańska Nr. 12

ma honor zawiadomić P. T. domy, z któ-
remi pozostaje w stosunku handlowym o
zmianie lokalu swej fabryki korków kato-
lońskich, którą przeniósł pod Nr. 12
ulica Ormiańska. (4718-3)

Przepyszne
i najzdrowsze
PIWO MARCOWE
z Browaru
ALBINA KOLLOROSA

Radziszów pod Skawiną.
Sprawdzać można w butelkach.

Pierwszy krakowski Zakład pogrzebowy

WŁ. LIPIŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Mikołajska (dom Wł. Dra Słowińskiego)

posiada w wielkim wyborze

trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, materace
i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne, krzyżyki, krzy-
że nagrobkowe. Wielki wybór wieńców z sztucznych, jak i z ży-
wych kwiatów. Szarfy z napisami do wieńców. Najpiękniejsze
karawany, oszklone i nieoszlone, Remizy, powozy parokonne
i jednokonne.

Wysła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach, oraz
urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po umiarkowanych
cenach i ze ścisłą punktualnością.

Adres dla telegramów: Kraków — Lipiński — Rogatka Zwierzyniecka.

Piece kaflowe z
Gliniska są na skła-
dzie we Lwowie
przy ul. Sobieskiego l. 3.

L. Rosenfeld

we Lwowie, ul. Karola Ludwika
1. 29.

poleca swój bogato assortowany
skład rur kutych i przynależ-
nych do tego części składowych.
dostarcza najtaniej i najlepiej.
Rezerwoary spirytusowe jakoteż
wszystkie do budowy przynależne
artykuły. (4711-4)

Franciszek Wakerman

ul. Słowackiego l. 6.

naprzeciw nowobudującej się poczty poleca
handel korzennymi wiktuałami, skład wędlin,
oraz tanią, smaczną i doborową kuchnię.
(4761-3)

**Cukiernia
i restauracja
Stanisława Czubińskiego**
w Żółkwi.

Obficie zaopatrzona w przewyborne
ciasta, wino, wodki, likiery, piwa
i t. d., z najlepszych źródeł. Ceny u-
miarkowane. Potrawy smacznie i zdro-
wo przyrządzone. Obsługa czysta.
Rzetelność wzorowa. (4780-6)

Dr. Kazimierz Krygowski

obronca w sprawach karnych,

otworzył biuro we Lwowie w domu pod
l. 7, w ul. Trzeciego Maja, II. piętro.
(4759-4)

Farmy i Grunta

(Polska kolonia)

HOFA PARKU i PUŁASKI

w Ameryce

w Stanie Wisconsin.

Najlepsze i urodzajne grunta — tanio,
na wszelkiego rodzaju spłaty. W kolo-
niach tych zamieszkują sami polacy —
posiadają swoje polskie szkoły, kościoły
i wszystko, co potrzeba do narodowego
rozwijania się i pokrzepiania ducha.
Obecnie w kolonii Pułaski znajduje się
polski klasztor OO Reformatorów, nowo
wybudowany z pięknym kościołem. Ka-
żdy przy względnej pracy, nabywszy
grunt w tych koloniach, dojdzie do do-
brobytu i majątku. — Ktokolwiek zgłosi
się listownie odbierze bezpłatnie ma-
pę, książeczkę, cyrkularz i listę
imienną o naszych koloniach i osa-
dnicach, oraz wszelkie szczegółowe
informacje, jakie tylko zażąda. Pisać
można po polsku, po niemiecku i po
angielsku — adresować:

(4546)

J. J. Hof

Milwaukee-Wis. 119 W. Water st
(North America).

Rafinerja spirytusu,

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

(4385)

we Lwowie

wyrabia najczystszy spirytus, przy-
datny do perfumerji, do fabrykacji likie-
rów i t. p. i sprzedaje takowy po cenie
jak najtańszej.

Poleca się Szanownej P. T. Publicz-
ności nowo urządzony na sposób zagran-
iczny z wielką elegancją i wszelkimi do-
godnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY

w Krakowie pl. Matejki.

Ceny umiarkowane

Przy hotelu znajduje się stacja tram-
wajów i fiaków. 4617.

Restauracja w miejscu pod zarządem pana
Karola Zakrzewskiego.

Niniejszem zawiadamiam Szan.
Publiczność, że w mojej mle-
czarni oprócz dośkonatego na-
biалу, jest również chleb wiej-
ski, masło i t. d.

Wszelkie zamówienia uskuteczniam
rychło i sumiennie.

S. Korolennikowa

we Lwowie ul. Teatralna l. 10.

Za rogatką gródecką l. 6.

w każdą niedzielę i święto

WIELKI KONCERT

muzyki wojskowej 80 pułku piech.

Dla Szan. P. T. Gości urządzoną jest

WYBORNĄ KREGIELNIA

Napoje najlepszej jakości i wy-
borna kuchnia.

Początek o godzinie 4. Wstęp wolny.

Z poważaniem

J. Brandel

(4782)

restaurator.

Na sezon budowlany poleca

J. MEHRER we Lwowie.

ulica Karola Ludwika l. 25.

swój skład szyb belgijskich,
czeskich, tudzież krajowych
i wykonuje oszklenia we Lwo-
wie i na prowincji po cenach
umiarkowanych w najkrótszym
czasie.
(4763-5)

Dodatek powieściowy do Nru 53. „Iskry”.

Von Kramst

przez

Autorkę „Opowiadań”.

(Ciąg dalszy. — Patrz dodatek powieściowy do Nru 42. „Gońca”).

(Ciąg dalszy.)

— Tak, panie bankierze, nie tylko być może, ale jest! chłopie uzbrojeni w kosy, w widły, wykonali napad; ale jest w tem dziwny interes, bo von Kramst chce pokryć tajemnicą zjście, — czego już ojciec mój zrozumieć nie może.

— Von Kramst nie chce wydać zbrodniarzy w ręce sprawiedliwości?

— Tak, panie bankierze, udaje nawet, że go nie ludzie, ale wilki pokaleczyły.

— A to szczególne!

— Ma się rozumieć, że szczególne; a jak wszystko, co mi ojciec mówił, powtórzę, pan bankier sam przyzna, co w tem jest jakiś niezwykajny interes.

Państwo Goldwein od dwóch tygodni przebywali w Drzazgowie. Z wiosną rodzina bankiera rozjechała się w dwie przeciwne strony: on sam udał się do Petersburga, w celu dopilnowania ważnego interesu kolejowego, zaś pani Goldwein z synem i z córką pociągnęła na wyścigi do Paryża.

O ile sezon wiosenny w Paryżu udał się po myśli pani bankierowej, o tyle wyprawa pana bankiera zrobiła fiasco zupełne, Goldwein wrócił do Warszawy wcześniej, niż zamierzał.

Pani Goldwein porobiła znowu nie złe stosunki w Paryżu; córka jej na rancie w jednym z artystyczno-literackich salonów, zwróciła powszechną uwagę, oryginalną swą pięknoscia, wykwintnością i dystynkacją bez zarzutu; co więcej, podziwiano w Irenie, ten iście francuzki, błyszczący spryt w rozmowie o niczem i o wielu rzeczach. Irena urodzona w Warszawie, potrafiła przybrać pozór francuzki w Paryżu, to już bardzo wiele! Otaczał też bankierównę tłum wielbicieli, a markiz de Brioux tracił głowę przy tej *charmante polonaise, qui faisant ses premières armes emporte d'assaut tous les coeurs*.

Pani Goldwein była zadowolona z Paryża i córki, a gdyby nie syn, który trochę za sztywno obracał się w świecie, matka sezon wiosenny nazwałaby mogła sezonem powodzeń, bo co prawda, nawet i sztywny Henryk miał swoje chwile szczęśliwe, zyskał przyjaźń włoskiego hrabiego Monti.

Pani Goldwein pragnęła powędrować z Paryża gdzie oczy poniosą, a następnie, w swoim czasie miała udać się do Biaritz, byleby nie tak zaraz wracać do kraju, w którym, prócz Warszawy, wszystko było dla niej antypatyczne. Szczególną też jej niełaskę zyskał sobie Drzazgów, duży i piękny majątek, który bankier nabył przed dwoma laty, dla zupełnego uobywatelenia się w kraju, do którego narodowości postanowił zaliczać się, wraz z całą swą rodziną.

Pani Goldwein już dwa razy z rzędu, przez dwa lata, zaglądała do Drzazgowa i dwa razy wywiozła z niego tylko niesmak. W Drzazgowie pani bankierowa nie umiała być sobą, nie umiała też być u siebie. Co innego w Warszawie tam był dla niej grunt bardzo odpowiedni.

Pani Róża Goldwein pochodziła z Baden-Baden, gdzie jej ojciec był krupjerem w domu gry. W osmnastym roku życia dziewczęcia, zaswatano ją, według semickiego obyczaju, przez faktora, z wielce obiecującym, polskim bankierem Goldweinem. Tymczasem złożyło się tak jakoś dziwnie, że w tę porę Goldwein, dla swych operacji finansowych, zmuszony był z wyznawcy starego zakonu przedzierzgnąć się w luteranina; na razie zatem, ten fant chrześcijański zachwiał ułożone, weselne gody, ale krupjer był postę-

powym człowiekiem — i gdy Goldwein przedstawił mu pozytywnie, jasno cały interes, zgodził się na chrzest Róży; wskutek czego, bankier Józef Goldwein, chrześcianin, przywiózł do Warszawy małżonkę chrześciankę.

Zaraz początku miodowego pożycia tej pary, małżonek starał się nagiąć młodą swą żonę do warunków miejscowych; sam interes bankierski wymagał zarówno popularności Goldweinów, jak i ogólnej sympatji ludzi z wyższej sfery.

Ale pani Goldwein przy znacznie większej swej kulturze umysłowej, sprytniejsza od męża, miała już urobione, śmielsze poglądy na społeczeństwo i stosunki w niem. Pamiętała ona dobrze dom gry, w którym jej ojciec zdobył potęgę — fortunę; pamiętała zbytek w Baden-Baden, złoty zbytek, który pociągał do siebie świat cały; pamiętała również ów złoty wrzątek życia, który ją wprowadził pośrednio otaczał, lecz tak otaczając, wsiąkał w tę małoletnią, bystrą naturę semicką.

— Co nam po udawaniu, że chcemy być im podobni? — mówiła z naiwną szczerotą do męża, gdy ten namawiał ją, aby się starała poznać z wymaganiami warszawskiego towarzystwa i poszła śladem niewiast miejscowych. — Wszak wiesz Józefie, że nie tylko jednostki, ale całe narody poruszyć można złotą sprężyną. Poco mam trudzić się odszukiwaniem śladów tutejszych staroświeckiego pokroju kobiet? lepiej, gdy te panie, strząsnąwszy pleśń z siebie, pójdą za mną, co mam nadzieję przyjdzie łatwo, bo je poprowadzę złotą drogą postępu. Zawierz mi i pozwól rozpatrzeć się w sytuacji!... Chcesz stosunków? będziesz je miał! miliony nasze staną się kosmopolityczną przynętą, nie tylko dla gromadki, lecz dla mas całych — zobaczysz!... Młoda jestem, lecz mam rozum... mam jeszcze coś: mam ukształcenie światowe, które otrzymałam na pensji w Wiedniu, mam niezgorszą powierzchowność i nie jestem marzycielką.

Goldweina zdziwiła ta zuchwała śmiałość młodej żony; ale zarazem poznał on, że się ożenił nie zbyłe kim. Ta mądra, choć młoda Róża Goldwein z Baden-Baden, to głowa nie do pozłoty! Jemu nie przyszłoby nigdy na myśl, żeby to polskie towarzystwo mogło postępować w szeregach z tyłu, za nim, nie przywykł z dziada, pradžada do żadnego przodownictwa, przeciwnie, idąc zawsze z tyłu, musiał się jeszcze raz wraz oglądać, czy tak iść można.

Pani Goldwein rozpatrywać się poczęła w sytuacji z semicką bystrością pojęcia — i zaraz zrozumiała, że wstępna działalność musi być ograniczoną; na początek dała jej tedy ujście w filantropijnym kierunku. Zakłady dobroczynne wnet znalazły w niej dzielną opiekunkę; przytem wspierała hojną ręką rozmaite ubóstwa, podczas, gdy pan Goldwein rekrutował proletarijat szlachecki do swych biur. Ostatecznie te dowody poczuć obywatelskich firmy Goldwein, dały jej rozgłos, zawsze się, bowiem, tak złożyło, że kiedy Goldweinowie praktykowali na cicho swoją obywatelskość, niewiadomo z kąd wyrwała się niedyskrecja, która rozbębniła na cztery strony Warszawy, enotę bankierską.

Teraz, po rozgłosie, państwo Goldwein otworzyli przepyszne swe salony, urządzone na wzór francuski, z przymieszką orientalnego zbytku. Dobroczynność naonczas zalegać już poczęła trochę odlogiem, ile, że przyszła kolej na co innego, przyszła kolej na literaturę i sztukę. W owym interesie wziął udział i sam bankier, trud, bowiem, stał się za ciężki na niewieście siły. Z tem wszystkim i tu pani Goldwein nie zachowywała się biernie. Gdy bankier podtrzymywał pisma perjodyczne i wchodził w położenie nie mogących, dla materialnych przyczyn, wypłynąć na wierzch zdolności literackich i artystycznych, bankierowa czarowała w swych salonach redaktorów, autorów i kompozytorów, oryginalnym swym wdziękiem, subtelnością po-

stępowych poglądów, werwą francuzką, oraz nadzwyczaj uważną gościnnością. Wkrótce też pałac bankierski stał się niby pałacem takim, z którego każdy wychodził oczarowany, rozkochany...

Pędzel, wiersz, proza i muzyka złożyły się na apoteozę pani bankierowej. Firma Goldwein stanęła na mocnych nogach.

Wtedy nieufne kółko wiejskie, bawiące czasowo w Warszawie, poczęło doznawać niejakego korcienia; ten i ów przebąkiwał o sile w jedność, gazety podniosły kwestję humanitaryzmu, nieufność plemienna chwiać się poczyniała...

W tym czasie zapowiedziany został wielki bal u państwa Goldwein, *bal monstre*, o którego cudach kulinarnych i uciechowych, rozeszła się pogłoska zawczasu.

I rzeczywiście, był to bal jeden z najwytworniejszych, z najzbytówniejszych, z największej urozmaiconych w zabawie. Bal ten stał się osią stosunków państwa Goldwein ze znaczną częścią inteligencji. Złota przynęta wzięła na haczyk nieufność wiejską.

Państwo Goldwein robili honory domu z zaparciem się własnej przyjemności, dla rozrywki gości, podejmowali ich po książęcem i tak pociągając, że próżność ludzka została mile polechtana przekonaniem, iż całe to przyjęcie miało doniosłe znaczenie, było czcią jakąś... wyrządzoną komuś... dla czegoś... Okazało się potrzebnem tłumaczenie, aby usprawiedliwić fakta: zbytównych toalet, poddania się władzy złotego cielca i gęsto spełnianych kielichów, w tradycyjnym wiwacie: „kochajmy się!”

Odtąd córka krupjera z Baden-Baden toastowi „kochajmy się!” nadawała życie według swej woli: szlachta ze wsi garnęła się do Goldweinów, do tych serdecznych Amfitrionów, którzy ze „staropolską gościnnością” przyjmowali po książęcemu inteligentną i rodową czeladkę polską.

Pałac Goldweinów stał się przytułkiem polskości, która tu występowała na wierzch, jak oliwa na wodzie. Co prawda, językiem panującym w bankierskich salonach, była mowa francuzka, ale jakże mogło być inaczej, gdy gospodyni domu był prawie tak, jak obcy, język polski; zresztą cóżby się stało ze szlachecką francuzczyzną, o paryzkim akcencie, gdyby wypadło odrzec się jej nawet w salonie? Cudzoziemską mowę wynagradzały inne polskie delikcje: na goldweinowskich rautach, dawano przecież amatorskie przedstawienia z francuzkich fars w polskim przekładzie; nadto jeszcze, gdy u siebie hrabina R. urządziła szereg żywych obrazów: wyjątki z Pana Tadeusza, Urszulka i Kochanowski, Widma, Jan Sobieski, witający Marysię po wyprawie wiedeńskiej, i t. p. — Goldweinowie, dotknięci hrabiowską konkurencją, zdwoili zaraz polskość i słodycz swej staropolskiej gościnności u siebie, zdwoili też ilość i jakość smakołyków biesiadniczych, a nareszcie, w układzie swych żywych obrazów, przy Rebecce u studni i grafie Eberstein widzowie ujrzeli Telimenę, wsuwającą klucz i bilecik w rękę Tadeusza.

Konkurentną hrabinę udało się pobić prawie na głowę, zwłaszcza, że ta pani nie była po staropolsku gościnna: w jej salonach gość tracił wolność niemal sumienia, czy kto chciał, czy nie chciał, musiał rozmawiać po polsku. Prócz tego hrabina była złośliwą kobietą. — np. kto nie znał treści arcydzieł polskich mistrzów, tego kładła na Madeja łoże swych objaśnień, nierzadko nawet zawstydzić publicznie nieświadomość ludzką. Podobna „arogancja” nie mogła chwytać gości za serca; to też niektórzy, dotknięci w miłości własnej, uciekali od hrabiny, gdzie pieprz rośnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O g ł o s z e n i e.

W skutek przeprowadzonej konwersji 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4% wylosowano na dniu 15., 17., 18., 19., 21. i 22 Czerwca b. r.

złr. 6,545.100

chcąc ułatwić posiadaczom wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego nabycie 4½% listów zastawnych tegoż Towarzystwa podpisany Galic. Bank kredytowy donosi, że syndykat, na którego czele stoi c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych z objętych w pierwszym półroczu 1889 4½% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznaczył kwotę:

złr. 3,000.000

do wymiany na 5% listy zastawne wylosowane w Czerwcu b. r., a płatne 31. grudnia 1889, co podając do wiadomości W. P. posiadaczy wylosowanych w czerwcu b. r. listów zastawnych, ogłasza, że począwszy

od dnia 3-go lipca do 24-go lipca 1889

każdy posiadacz 5% listu zastawnego wylosowanego w czerwcu 1889 za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 31. grudnia 1889, otrzyma odpowiednią kwotę w 4½% liście zastawnym z kuponem płatnym 31-go grudnia 1889, oraz dopłatę 1 złr. 50 centów w gotówce za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Wymiana będzie jedynie mieć miejsce tak długo, dopóki kwota 3,000.000 złr. wyczerpaną nie zostanie, poczem nawet przed upływem oznaczonego powyżej terminu, dalsza wymiana wstrzymana zostanie.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

We Lwowie: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,

Galicyjski Bank kredytowy.

W Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Lwów w czerwcu 1889.

Galicyjski Bank kredytowy.

Główny skład galic. nafty niezapalnej
fabryki

J. WIKTORA i Ski (Ustrzyki dolne)
w PRZEMYŚLU

„Na Bramie l. 1, przy ul. Franciszkańskiej“.

Wylączna sprzedaż

Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ „ „ „ „ „ „ 16 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług zostały zaprowadzone **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające asygnaty na 21 litrów nafty salonowej za cenę 20 litrów t. j. 5% opustu z cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **E. Machalskiego, E. Witkowskiego i A. Bourdona.**

Przy zakupie w beczkach ważących około 150 kilo, lub kamioukach ważących około 25 kilo, opuszcza się **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa nafty P. T. Abonentom do pomieszkania we własnych szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Piwo butelkowe pilzneńskie, okocimskie i Lilienfelda.

D O N I E S I E N I E !

Podpisani mają zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, iż objawszy z dniem 1. Marca b. r.

Handel towarów korzennych win i wiktuałów

róg ul. Zybkiewicza i św. Mikołaja l. 12/15

prowadzą go pod firmą:

A. Rossignon i W. Żukiewicz

Handel zaopatrzony we wszelkie w zakres jego wchodzące towary: **wina krajowe i zagraniczne, herbatę, rozolisy, wódki i rum, delikatesy i owoce, cukry, ciastka i marynaty, wiktuały i produkta wiejskie, piwa lwowskie, pilzneńskie, okocimskie i t. d. wszystko z pierwszorzędných firm.**

Dla wygody szanownej P. T. Publiczności jest osobny **POKÓJ do ŚNIADAŃ**, w którym podawane są przekąski wszelkiego rodzaju.

Łaskawe zamówienia z prowineji uskuteczniają się bezzwłocznie i ku największemu zadowoleniu. [4775-4-1].

Polecając się względem szan. Publiczności pozostajemy z uszanowaniem:

A. Rossignon i W. Żukiewicz.

Róg ul. Zybkiewicza i św. Mikołaja l. 12/15.